Nr. 135 | Poniedziałek 24 lipca (6 sierpnia) 1906 roku. | Rok I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedynczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9, (róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.

Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, k 10. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914, **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; w **Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krakow.-Przedmieście 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** PP. C. Brzostowski i S. Jezierski, Puszkińska 35.

Dla uniknięcia zwłoki w otrzymywaniu „Dziennika Kijowskiego“ uprzejmie prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty na 2-gie półrocze i kwartał III-ci.

Nowoprzybywający prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie początek drukującej się powieści T. Konczyńskiego „NAD GŁĘBIAMI“.

Od Redakcyi.

Prenumeratorzy «Dziennika Kijowskiego» po okazaniu kwitu z opłacenia prenumeraty, mogą nabywać w księgarni W-go Idzikowskiego w Kijowie, następujące książki po cenie zniżonej:

	Cena katal. rb.	Cena katal. kop.	Dla prenum. „Dzien. Kijow. rb.	Dla prenum. „Dzien. Kijow. kop.
Eliza Orzeszkowa. — Niziny. Z illustr. E. M. Andriollego.	1	—	—	35
Piotr Jaxa Bykowski. — Ostatni Seymik Województwa Bracławskiego (ze współczesnego rękopisu).	1	—	—	35
Jan Owsiński. — Nowy System Rolnictwa. Wyd. II, powiększone.	2	—	—	70
J. J. Kraszewski. — Miód Kasztelański. Komedya kontuszowa w 5 aktach prozą z przedmową Piotra Chmielowskiego.	—	30	—	15
M. Dragomirow. — Joanna D'Arc (Dziewica Orleańska).	—	50	—	20
Włodzimierz Wysocki. — Satyry i Bajki.	1	—	—	50
Włodzimierz Wysocki. — „Bocian“. Dwie legendy.	—	50	—	25

Pp. prenumeratorzy zamiejscowi, nabywający jednorazowo wszystkie wymienione dzieła kosztów przesyłki nie ponoszą.

ADMINISTRACYA
„Dziennika Kijowskiego“
podaje do wiadomości, że
w Radomyślu, gub. kijowskiej,
p. Józef Podonowski
upoważniony jest do przyjmowania prenumeraty i inseratów.

KALENDARZ.

24 (6) Poniedz.—Krystyny P. M.
25 (7) Wtorek — Jakóba Ap.
26 (8) Środa — Anny Matki N. M. P.
27 (9) Czwartek — Natalii M.
28 (10) Piątek — Innocentego i Wiktora
29 (11) Sobota — Marty P.
30 (12) Niedziela—Bł. Kunegundy Kr. Polsk.

Wschód słońca o godz. 4 m. 33.
Zachód słońca o g. 7 m. 39.
Długość dnia godz. 15 m. 4.
Ubyło dnia godzin 2 m. 29.

Wschód księżyca o g. 10 m. 12 w.
Zachód księżyca o g. 9 m. 28 w.
Dnia 27 pierwsza kwadra d. 27 o g. 2 r.

Teatr letni Klubu kupieckiego. Towarzystwo artystów operow. Dziś: 2-gi debiut p. Goriańskiej 1-szy raz operetka „Lisa Patrikiejewna“.

Ogród klubu kupieckiego. Dziś: koncert orkiestry pod batutą p. Bulleryana, początek o g. 8-ej wiecz.

Château des Fleurs. Dziś: „Wielka osoba“ operetka.

Biblioteka Uniwersytecka od 10 do 3.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Bez maski.

Połąga, d. 15 lipca.

Jedna z odsłon pierwszego aktu ukończona.

Siedemdziesięcio - trzydniowy parlament rozwiązany i inaczej być nie mogło.

Ta Izba nie była parlamentem.

Ów, tak zwany, parlament był tylko dalszym ciągiem rewolucyi.

Instytucya doradcza zapragnęła być zgromadzeniem ustawodawczem, a więc w samej osnowie jej działalności leżał pierwiastek rewolucyjny, pierwiastek walki, który w dalszym rozwoju pociąga za sobą dwie konsekwencye: albo zwycięstwo, które mogłoby stać się początkiem nowego życia, albo „rozwiązanie“, które musi stać się początkiem nowej walki.

Na razie Izbę rozwiązano.

Z poza zasłony przedostaje się pomruk burzy.

* *
*

Rosyjska rewolucya nie olśniewała nas nigdy, chociaż zasadniczym jej porywom współczuliśmy szczerze i czynnie.

Taurydzkie wysiłki były to zawrotne sny i szlachetne marzenia najlepszych synów Rosyi. Z zapałem i młodzieńczą siłą budowano fantastyczne gmachy, które wznosić tak jest rozkosznie i tak łatwo, bo myśl ludzka w rojeniach swoich ani trudności nie zna, bo ta myśl zanim w czyn się wcieli, nie odczuwa owego tarcia sił przeciwstawnych, które rzeczywistość wyposaża w szpetne, nieraz potworne formy nędzy, wyzysku, krzywd i cierpienia. Iskry serc ludzkich tak często gasną w gromadzie, zwierzęcy instynkt samozachowawczy tak często buduje indywidualne gmachy szczęścia na cmentarzyskach, nad mogiłami, w których spoczywają mniej sprawni, lub bardziej szlachetni.

O tem zapomniano.

Zapomniano, że świty biegły z nad brzegów Newy, że zrodziły się tam, gdzie długie białe noce łudzą pozorami dnia, gdzie po długich godzinach białego mroku wstaje dzień równie szary i równie smutny, jako ta noc przeklęta, która przy blaskach bladego słońca zda się przeciągać w nieskończoność.

Zapomniano i o tem, że oczekiwane słońce mają skrzesać niepłodne lody północy i nie obliczono ani siły tego słońca, ani siły tych mroków, z któremi ono będzie musiało się zmagać, a które potężnym całunem zakrywają pół świata.

To też po godzinach olśnienia musiały przyjść miesiące zwątpień i trwogi, i gdy dawniej widziano tylko zorze i brzaski, dzisiaj wielu z nas w odmętach chaosu dostrzega tylko śmierć i zniszczenie.

Po nadziejnych zachwytach zapanowała trwoga przesadna, pozbawiona żywiołów twórczych, niosąca w sobie pierwiastki rozkładu i bezsiły; i przyszła do nas nie jako wypadek nieszczęśliwy, lecz jako fatalna konieczność, jako następstwo nieuniknione hypnozy, której społeczeństwo nasze ulegało w ciągu długich miesięcy.

Opinia publiczna szła u nas w podwójnym kierunku i oba były fałszywe. Samobiczowanie się podniesiono do godności obowiązku, tysiącoletni dorobek kultury rodzimej uznano za martwy, za pozbawiony samorzutnej siły rozwoju w kierunku życia, wzamian zaś zbudowano świątynię obcego narodu, który miał uczynić cud odrodzenia i nam, Polakom, dać kanony nowej prawdy i ogłosić „dla wykonania“ ustawy i ukazy, cyrkularze i ścisłe przepisy o szczęściu, o sprawiedliwości, o uczuciach ludzkich i tolerancyi religijno-narodowościowej.

Nie mamy zamiaru rozwodzić się nad potwornością tego kierunku, który, jak chorobotwórcza zaraza, zniprawiał komórki naszego mózgu i serca.

Zaznaczamy tylko, że była to potworność, która w dalszej a nie uniknionej konsekwencyi, na widok „prawdy“, zmieniającej się w „chaos“, przyniosła upodlającą trwogę i nikczemne pragnienie spokoju za jakąkolwiekbądź cenę.

Czas ocknąć się i złudę odegnać.

W poważnej, pełnej grozy i brzemiennej w skutki chwili dziejowej, której pierwsze godziny już dzwonią i surowo nawołują do czynu musimy się wyrwać z pod narzuconej nam przez fałszywych proroków przemocy myśli rosyjskiej i odnaleźć w najlepszych, najszlachetniejszych i najbardziej żywotnych tradycyach własnej przeszłości kulturalnej pierwiastki przynależnego narodowi naszemu rozwoju.

Nie jest to fantazya przeczulonych ambicyi narodowych, lecz konieczność, warunkująca życie i obowiązek względem kultury ogólnoludzkiej, o czem zapomnieliśmy w ostatnich czasach, bo tak zwana trzeźwość, a właściwie zrusyfikowanie pewnego odłamu naszej myśli politycznej, wyrzuciły dziejową rolę Polski na śmietnik przeżytków historycznych.

Krwawo zdobyte doświadczenie nawołuje nas mocnym głosem do szybkiego powrotu z manowców nowoczesnej Targowicy.

Ruch wolnościowy rosyjski to dobry i jak do ostatnich czasów uczciwy i szlachetny nasz towarzysz i sojusznik. Lecz nic ponad to. Idziemy z nim ręka w rękę, lecz nigdy nie będziemy się czołgać pod jego ręką i wszelkie dyktatorskie w tym kierunku zakusy pp. Milukowych i Petrunkiewiczów są i pozostaną dla życia naszego wrogie i szkodliwe.

Myśl rosyjska nie może się kierować myślą i duchem polskim, chociażby dla tego, że po chwilach wspólnej walki przyjdą chwile spokojnego współżycia, a wtedy może—jeżeli nie musi—nastąpić rozbieżność ostatecznych celów, która przy warunkach poddańczej naszej roli względem ducha bojowego sojusznika, musiałaby się skończyć dla nas śmiercią.

Zajmując ważną i odpowiedzialną placówkę na kresach, zawsze staliśmy na stanowisku uczciwem i bezwzględnie szczerem. Ciasny nacyonalizm był dla nas równie wstrętnym, jak i owo obłędne oczekiwanie cudu z nad Newy, które niespodzianie nawet dla swoich proroków splugawiło się cmentarnym okrzykiem narodowego zaprzaństwa.

To też ten chaos, który wypełnia Cesarstwo po brzegi, nie napawa nas rozpaczą i nie zabija myśli naszej żądłem beznadziei.

Co przyszłość da narodowi rosyjskiemu—nie wiemy.

Czy w duszy jego tkwią pierwiastki twórcze—także dotąd nie wiemy.

Ale my wierzymy w życiową moc narodu naszego, wierzymy w jego niespożyte siły i ta wiara była i pozostaje jedyną podstawą naszej niezachwianej pewności jasnego jutra.

Do budowy tego jutra już dziś stanąć należy.

Jak długo potrwa otaczający nas chaos przesądzać trudno. Ta anarchia może trwać lata całe, więc byłoby poprostu zbrodnią uważać czas obecny za stan li tylko przejściowy i absorbować się wyłącznie potrzebami chwili, zapominając o tem, że oczekiwana przyszłość na gruzach stać nie może.

Więc nie wolno rzucać wszystkich sił do walki i nie wolno zapominać o pozytywnej pracy kulturalnej, która na pierwszy plan wysuwa kwestyę oświaty, olbrzymie zadanie odpowiedniego wychowania naszej młodzieży.

Pamiętajmy, że bardzo być może, iż to pokolenie, które ma dzisiaj lat piętnaście, będzie realizowało interesy nasze narodowe i społeczne we właściwem tego słowa znaczeniu. To pokolenie musi być mądre, musi być ofiarne i silne. Zadaniem chwili obecnej jest stworzyć te kadry przyszłych bojowników, wcielić w nich przekonanie, że należą do szczęśliwych wybrańców, od których zawisła przyszłość Polski i wzbudzić w nich korny szacunek względem czynu, który spełni się kiedyś, jako owoc ich rozumu, ofiarności i woli.

Zwątpienia należy precz odrzucić, bo pesymizm i trwoga nie mogą być twórcami tego, co czeka na życie. I nie mamy prawa zasklepiać się w ciasnym kole osobistego szczęścia, bo egoistyczna bierność staje się dziś zbrodnią, a czyn wymaga powagi, lecz nie tchórzowstwa.

Nie opuszczając głowy i nie tracąc z przed oczu słońca, musimy przejąć się zasadą, że duch obcy naszego ducha nie odrodzi, że ci, którzy żyć pragną, muszą własne siły dla życia wyszkolić, inaczej—zginą!

Edward Paszkowski.

DZIAŁALNOŚĆ Koła Polskiego.

W dniu 21 lipca r. b. zakończył się 73-dniowy okres działalności posłów Królestwa Polskiego w pierwszej Izbie państwowej.

Wybory w kraju odbywały się pod hasłem autonomii Królestwa Polskiego, oraz walki o ogólne prawa obywatelskie i ustalenia w państwie ustroju konstytucyjnego.

Dla osiągnięcia tych celów posłowie Królestwa Polskiego, wierni wskazaniom kraju, drogą przyjętą przez rodaków w parlamentach berlińskim i wiedeńskim, związali się w jedno Koło polskie, oparte na zasadzie zupełnej solidarności.

Zamiar zawiązania jednej ogólnej grupy parlamentarnej, któraby jednoczyła wszystkich posłów Polaków, a względnie usiłowanie wcielenia do Koła polskiego posłów polskich z Litwy i Rusi w tej kadencyi nie odniosły skutku. Posłowie z Litwy i Rusi zorganizowali się z osobna w t. zw. Koło terytoryalne.

Niemniej przeto dla narad nad sprawami ogólno narodowemi odbywały się od czasu do czasu wspólne zebrania Koła polskiego z posłami polskimi z kresów, a w następstwie i z członkami Rady państwa.

Do czynności wykonawczych i do porozumiewania się z innemi grupami parlamentarnemi Koło wybrało z pośród siebie komisyę parlamentarną i delegacyę. Nadto z biegiem czasu wytworzyły się w Kole komisye: autonomiczna, agrarna, interpelacyjna, językowo-szkolna, prasowa i robotnicza, których zadaniem było gromadzenie materyałów do prac Koła i ustalenie w nim poglądów na poszczególne sprawy.

Pierwsze zbiorowe wystąpienie Koła polskiego przypadło w dniu 13 maja, kiedy, przy zamknięciu rozpraw ogólnych nad adresem do tronu, odczytano i złożono deklaracyę Koła polskiego, zawierającą prawno-polityczne uzasadnienie autonomii Królestwa Polskiego. Nie było to i nie miało być wprowadzeniem sprawy autonomii na porządek obrad nad adresem, lecz było formalnem stwierdzeniem stanowiska reprezentacyi polskiej, które z chwilą zjawienia się w Izbie zajęła i z którego zejść nie miała prawa.

Pierwszy głos Koła musiał, oczywiście, być upomnieniem się o prawa polityczno-narodowe, oparte na podstawach prawno-państwowych, umocnione powszechną wolą uświadomionego ludu.

Zająwszy takie stanowisko przy odpowiedzi na mowę tronową, Koło polskie starało się je przeprowadzać w całej swej działalności.

Zabierając głos na posiedzeniach Izby tak przy wnioskach do praw, jak przy interpelacyach, Koło polskie zajmowało stanowisko szczerze wolnościowe i demokratyczne, a jednocześnie przy wnioskach do praw, w treści swej dających możność po temu, zaznaczało konieczność ich wyłączenia z pod kompetencyi Izby ogólno-państwowej, na korzyść instytucyi autonomicznych; zarazem występowało przeciwko szczególnemu uciskowi Królestwa Polskiego, czy to pod postacią praw wyjątkowych, ograniczających narodowość polską lub rozszerzających w Królestwie zakres samowoli administracyjnej.

W tym samym duchu pracowali pojedyńczy członkowie w komisyach parlamentarnych: w komisyi o nietykalności osobistej, agrarnej, równouprawnienia, nadużyć organów administracyi, zebrań; członkowie Koła, poza wspólnemi pracami w tych komisyach opracowywali memoryały, zaznaczające odrębności naszego kraju.

Obok opracowywania projektów do praw, które miały ustalić nowy wolnościowy porządek w państwie, Izba, upatrując w działaniach władzy wykonawczej stałą opozycyę przeciwko dążeniom Izby, a także świadoma całego szeregu nadużyć organów tejże władzy, wypowiadała jej walkę w licznych interpelacyach. W szeregu walczących z nadużyciami władzy wykonawczej stanęło i Koło polskie, już to solidaryzując się podpisami w interpelacyach ogólnych, już to wnosząc własne, interesy Królestwa mające na celu, z których najważniejszemi były: interpelacya o zniesieniu stanu wojennego w Królestwie i interpelacya o wydalonych nauczycielach szkół ludowych.

Od początku swojej działalności Koło polskie zajęło się zbadaniem środowiska, w którem dążyć miało do zdobycia autonomii, a więc zbadaniem składu Izby i poglądów poszczególnych grup na naszą sprawę.

Niewątpliwą obronę tej sprawy Koło miało oczywiście zapewnioną ze strony wszystkich, stojących poza. Kołem, posłów Polaków.

Z pośród stronnictw rosyjskich zasadę autonomii Królestwa Polskiego (bez bliższego jednak określenia jej granic) miało w swoim programie najliczniej reprezentowane w Izbie stronnictwo „wolności ludu“ (demokraci konstytucyjni).

Inne grupy parlamentarne sprawą autonomii Królestwa samoistnie się nie zajmowały.

Tak zwana grupa pracy, pod wpływem starań pozaparlamentarnych członków Koła polskiego, przyjęła zasadę autonomii do swego programu. Uznawała również tę zasadę demokracya socyalna. Poza tem drobna grupa reform demokratycznych stawiała względem Królestwa zasadę szerszego samorządu dzielnicowego, a świeżo utworzona partya pokojowego odrodzenia pozostawiła swym członkom wolną rękę w sprawie autonomii Królestwa. Pozostawała grupa autonomistów, jakkolwiek grupa ta, z natury rzeczy zdawała się być pewnym dla autonomii naszej sprzymierzeńcem, to przecież brak programu wspólnego i przynależenie większości członków tej grupy do różnych partyi parlamentarnych odbierały jej samoistność zbiorowej dyrektywy i znaczenie siły określonej, nakoniec, bardzo liczni w parlamencie bezpartyjni stanowili wobec naszej sprawy czynnik zgoła nieobliczalny.

(D. c. n.)

Przegląd polityczny.

Polemika angielskich socyalistów z niemiecką socyalną demokracyą. — Geneza sporu z powodu wycieczki dziennikarzy niemieckich do Londynu.—Pani Lili Braun. —Krytyka socyalizmu niemieckiego przez Fabiana Bernarda Shaw.

W obozie międzynarodowych socyalistów wybuchła wesoła wojna między znakomitym angielskim socyalistą, zarazem światowej sławy pisarzem-nowelistą i dramaturgiem Bernardem Shaw —a niemieckimi towarzyszami, ortodoksami reguły Marxa. Rzecz się miała tak. Przed miesiącem wyjechało kilkudziesięciu niemieckich redaktorów, publicystów i dziennikarzy do Londynu, aby tam nawiązać osobiste stosunki z tamtejszą prasą i wybitnymi ludźmi politycznymi i tym sposobem przyczynić się do złagodzenia tonu dziennikarskiego, który w ubiegłym roku w polemice między prasą angielską a niemiecką, zwłaszcza berlińską, zaostrzył się aż do grubiaństwa. Wycieczka dziennikarzy niemieckich do Londynu przyjętą została bardzo gościnnie przez prasę angielską, a nawet niektórzy ministrowie obecnego liberalnego gabinetu podejmowali gości z Niemiec obiadami i uroczystymi przyjęciami. Utworzył się w Londynie komitet angielsko-niemieckiej przyjaźni, na którego czele stanął lord Avebury, znany uczony przyrodnik, pod nazwiskiem dawniejszym, sir John Lubbock. W przyjęciach niemieckich dziennikarzy brali udział: lord kanclerz, lord Loreburne, minister wojny Haldane, minister handlu Lloyd George, minister kolonii Winston Churchill i wielu innych dygnitarzy angielskich. Aranżerem tej całej niewinnej zabawy, był znany angielski dziennikarz, Wiliam Steade, który gościom niemieckim towarzyszył od Bremy aż do Londynu i przygotowywał, wraz z naczelnym redaktorem „Daily Telegraph“, lordem Burnhamem, wszystkie uroczystości i przyjęcia.

Wśród niemieckich publicystów były reprezentowane wszystkie kierunki, od konserwatywnego, aż do radykalnego, a nawet brała udział w wycieczce socyalistka niemiecka, pani Lili Braun. To się nie podobało matadorom socyalistycznym w Niemczech i organ ich naczelny „Vorwärts“, nie tylko zganił całą wycieczkę, której odmówił wszelkiego, nawet kulturnego znaczenia, a przyznał wyłącznie kulinarny wpływ dobrej kuchni angielskiej na podniesienie niemieckiego ducha, lecz całkiem stanowczo zganił udział socyalistki, pani Braun, w tej „burżuazyjnej uczcie“.

W Anglii nie patrzą tak surowo na udział socyalistów w uroczystościach „burżuazyjnych“ i dlatego socyalista angielski, członek „Fabian Society“, a przytem pisarz niepospolitej miary, Bernad Shaw, wyśmiał tę pruderyą *ortodoksów niemieckich*. Stąd powstała długa polemika w Niemczech, której ostatnią repliką jest przepyszna i pełna delikatnej ironii, a głębokiej prawdy, odpowiedź Shawa.

Bernard Shaw wysłał do „Berliner Tageblattu“ list, który zasługuje na podanie w całej osnowie.

Bernard Shaw pisze: „Radbym za pośrednictwem dziennika berlińskiego— gdyż socyalistyczne pisma niemieckie słów moich, jako zbyt nowożytnych, w porównaniu z ich stanowiskłem z r. 1848, na którym dziś stoją, nie podadzą — radbym sprostować, że przyjaciółka moja, pani Lili Braun, źle mnie zrozumiała, jeżeli mniema, że czynię zarzut niemieckiej socyalnej demokracyi, że nie jest wolną od anarchizmu. Pospieszam oświadczyć, że niemiecka socyalna demokracya nie tylko wolną jest od anarchizmu, lecz w praktyce pozbawioną jest także wszelkiego *socyalizmu*. Niemiecka socyalna demokracya jest najkonserwatywniejszem, najbardziej szanującem się i najmoralniejsz em stronnictwem w Europie. Jego reprezentacya w parlamencie niemieckim nie jest wcale gwałtownem stronnictwem czynu, lecz jest kazalnicą, z której mężowie w podeszłym wieku i pełni starych idei udzielają nauk moralności potępionemu światu kapitalistycznemu. Jej przywiązanie do nieomylnego, wszechwiedzącego proroka, Karola Marxa, jej wiara w jego książkę, „biblię klas pracujących“, mogą być w naszych czasach sceptycyzmu uważane za wzór prostodusznej urazy i naiwnej pobożności. Z milionami głosów, które mają do dyspozycyi, opierają się oni skutecznie pokusom egoizmu i realnych korzyści, jakieby im przyniosło sprawowanie publicznych urzędów i tych, którzy od rozkoszy cnotliwego oburzenia odrywają się do prac realnych w praktycznej administracyi i przyjmują odpowiedzialność, związaną z tymi urzędami, nazywają odszczepieńcami i zdrajcami. Tych wielkodusznych ludzi nazywać anarchistami, lub obawiać się ich jako rewolucyonistów, byłoby ślepą nieznajomością ich charakterów i ich parlamentarnego stanowiska. Oni jedni tylko w Europie zdają się trzymać wysoko sztandar idealizmu (jak się wyraził Ibsen), a jeżeli oddanie się ich całkowite obstrukcyjnym zadaniom czyni ich niezdolnymi do wszelkich innych prac, to powinno to u tych co chcą utrzymać nadal dzisiejszy układ stosunków w społeczeństwie niemieckiem, przemawiać raczej na ich korzyść.

Spór między londyńską Fabian Society a niemiecką socyalną demokracyą jest bardzo stary. Długo po założeniu tego towarzystwa w r. 1884 jedyny angielski socyalista, uznany przez niemieckich socyalistów jako prawdziwy Marxista, był na nieszczęście notorycznym łotrem, który oczywiście smutny ten objaw złej sławy tłómaczył tem, że wszyscy inni angielscy socyaliści są oszustami. Że go w tem popierał także Fryderyk Engels, przeto niemieccy przewodnicy socyalizmu z właściwą im łatwowiernością uwierzyli temu. Fryderyk Engels był to sobie arcymiły poważny staruszek, stojący tak dalece poza wirem stronnictw, że z zamiłowaniem powtarzał żart o tym wzmiankowanym łotrze, jako jedynym angielskim socyaliście — *nb.* poza rodziną Marxa. Później, wskutek tragicznej katastrofy, zdemaskowano tego pana tak, że każdemu, kto nie był tak zaskorupiały, jak Marxowska grupka, mogły się oczy otworzyć. Ale to nie miało wpływu na polepszenie stosunków między niemieckiem stronnictwem socyalnej demokracyi a angielskim socyalizmem. Socyalistyczne pisma niemieckie piszą do dziś o Fabian Society tak samo jak dawniej, kiedy były wprowadzone w błąd przez gwardyę Fr. Engelsa. Poseł Liebknecht raz usiłował był wprawdzie rzecz wyjaśnić i przemawiał raz na zebraniu Fabian Society w Londynie, lecz Liebknacht był sam zanadto skostniały, aby zrozumieć że socyalizm angielski dawno wyprzedził socyalną demokracyę niemiecką i to tak pod względem ekonomicznym, jak teoryi społecznej, jako też pod względem praktyki parlamentarnej i administracyjnej. Co do mnie, to jedyną różnicą między mną a niemiecką socyalną demokracyą jest to, że z ich przekonaniami się nie zgadzam. Nie jestem Marxistą, nie jestem Darwinistą. Nie jestem materyalistą. Nie jestem żadnym dogmatykiem.

Przeczę, żeby istniała walka klasowa między proletaryatem a kapitalizmem, i twierdzę przeciwnie, że miliony proletaryuszy gotowych jest do śmierci bronić pojęcia „nadwartości“, gdyż od niej tak samo są zależni, jak przedsiębiorcy. Nie pozwolę się wprowadzić w błąd przez Marxowski geniusz i żurnalistykę, gdyż sam znam inteligencyę i nie potrzeba na to ekonomicznego geniuszu, aby spostrzedz, że Marx na polu abstrakcyjnej ekonomicznej teoryi był „nawpół wiedzącym“, a przez błędy, które w nauce popełnił, zaszkodził ruchowi, który sam do życia powołał, a jego pożyczona „teorya wartości“ byłaby dla socyalizmu klęską, gdyby na szczęście już dawno nie została obaloną przez Mengera, Waliasa, Ruskina i Jevonsa. Jestem socyalistą, dążącym do zdobycia władzy dla socyalizmu w taki sam sposób jak ją zdobył był kapitalizm. Nie mam nic przeciwko temu, jeżeli socyaliści zdobywają urzędy publiczne, przeciwnie, gdyby zaproponowano wybór Bebla na cesarza, a Singera na jego kanclerza—a oni „z zasady“ to odrzucili —to uważałbym za niedołęstwo, które w moich oczach nigdy nie jest przymiotem. To samo się odnosi do innych mniejszych urzędów. Wiem, że okrzyczą mię za kacerza, głupca i filistra. Na to odpowiem słowami Lassalla do pedanta: — Jeżeli pan mnie nazwie ignorantem i głupcem, to pana każdy wyśmieje, ale jeżeli ja pana tak nazwę, to mnie każdy uwierzy.

Do tej zasadniczej a bardzo osobistej i ciętej polemiki Ber. Shawa jeszcze powrócimy.

W.

Odgłosy.

(*Od korespondenta własnego „Dziennika Kijowskiego“*).

Petersburg, d. 30 lipca.

Los zrządził, że kilkodniowa choroba wytrąciła mi pióro z ręki właśnie w dzień zamknięcia Izby.

Nie będę się wracał do minionych wypadków, postaram się natomiast, o ile się to da scharakteryzować nastrój społeczeństwa rosyjskiego w związku z tym historycznym wypadkiem. Obserwacye moje są oczywiście przypadkowe i szczupłe, ale może właśnie dlatego odbijają realne nastroje a nie cudze kombinacye.

*

W domu, w którym mieszkam, mieszka również pewien podpułkownik piechoty. Rozwiązaniem Izby był tak ucieszony, że nie mógł się powstrzymać od wyrażenia swych uczuć przed szwajcarem.

— A co — zwrócił się do niego — myśmy wzięli górę (*nasza wziała*)!

Szwajcar również zapomniał o wszelkich należnych „czynowi“ względach i powiada na to:

— No, jeszcze nie wiadomo, kto wziął górę. Powiadają, że będzie powszechne powstanie.

Podpułkownik nic na to nie odpowiedział.

*

Zachodzę niekiedy po owoce do jednego ze sklepów Sołowjewa, i zdarzało mi się zamieniać po parę zdań z „prikaszczikiem“. Gdy Izba Państwowa istniała jeszcze, zwłaszcza zaś gdy krążyły pogłoski o blizkiem mianowaniu ministerstwa z łona jej większości, mój „prikaszczik“ odzywał się o niej z rozczuleniem i z dumą w tym mniej więcej sensie:

— *Wot nasza Duma maładiec, ministrow to kak probierajet...*

Zachodzę do Sołowjewa onegdaj i zagadaję „prikaszczika“.

— No cóż niema już Izby?

— A niema — odpowiada mi najzupełniej obojętnym tonem.

— Nie szkoda panu?

— No, tak, ale właściwie mówiąc jakąż my mieliśmy korzyść z tej Izby?

— Zawszeć — próbuję mu tłómaczyć — jeśli kogo wytłukli, to był „zapros“ i przynajmniej wszyscy o tem dowiedzieć się mogli.

— Nu, barin — „prikaszczik“ mi na to — czasem to nawet i pożytecznie jeśli kogoś „wysiekut“...

Ta zmienność zdań i poglądów, to przerzucanie się danej jednostki od skrajnego radykalizmu do skrajnej reakcyi, jaką zauważyłem u swego „prikaszczika“, nie jest pono zjawiskiem wyjątkowem. Ludzie, którzy spędzili w Rosyi po lat kilkanaście i znają dobrze społeczeństwo tutejsze, zapewniali mnie niejednokrotnie, że jest to znamienna cecha psychiki rosyjskiej, że tu nigdy nie można być pewnym, czy dzisieszy „czernosotieniec“ nie stanie się jutro rewolucyonistą i odwrotnie.

*

Wczoraj zaszedłem do jednej z podrzędnych „czajnych“ aby przysłuchać się rozmowom tych ludzi „średniej klasy“, którzy bądź co bądź stanowią znaczną siłę liczebną i ekonomiczną w stolicy. Z wyglądu nie pasowałem do otoczenia, początkowo więc obrzucano mnie podejrzliwemi spojrzeniami; uspokojono się jednak, gdy zagłębiłem się w gazecie.

— A to dlatego słyszę rozmowę przy jednym z sąsiednich stolików, że do Izby wieźli Żydzi Żyd gardłuje, a Rosyanin siedzi sobie. (*Jewriej gortanit a Ruskij sidit siebie, niczewo*). Przeciwko carowi, znaczy się, zaczęli.

— Ależ Rosyan było więcej w Izbie niż Żydów — oponuje ktoś owemu antysemicie.

— Co z tego? Oni wszyscy byli podkupieni!

W takimże sensie rozmowa toczyła się dalej.

Być może, że była ona wynikiem jakiejś agitacyi, ale na ślad wieści, że Izbę rozwiązano przez Żydów, zdarzyło mi się natrafić parokrotnie. Wieści te są oczywiście szerzone wśród niższych warstw ludności.

*

Rozpytywałem wielu Polaków, którzy mają styczność ze społeczeństwem rosyjskiem w biurach, kantorach i t. p. instytucyach, wszyscy zapewniali mnie zgodnie, że rozwiązanie Izby, przynajmniej tutaj, w Petersburgu, nie zrobiło najmniejszego wrażenia. Rosyanie nawet ogromnie się dziwią, dlaczego Polacy tak „wołnujutsia“ i objaśniają sobie tem, że Polacy spodziewali się od Izby dostać autonomię,

— No, powiedzcież mi — mówił Rosyanin, kolega biurowy, do jednej z moich znajomych — czegoż się pani wzrusza? Niema Izby, to niema. Może będzie druga. A jeżeli nie będzie, to i tak żyć można. Wzruszała się pani, gdy otwierano Izbę, biegała pani pod pałac taurydzki, a teraz znowu się pani niepotrzebnie wzrusza.

Z dziwnym jednak brakiem logiki i konsekwencyi, ci sami Rosyanie, dla których Izba jest i była *ganz Wurst*, z zadowoleniem jednak mówią o manifeście wyborskim, mają pretensyę do Polaków, że go nie podpisali. Sami oczywiście ani myślą stosować się do wezwania, nie wierzą również w jego wykonalność, ale cieszą się, że ci, którzy je podpisali, postąpili sobie „mołodcami“, a Polaków oskarżają, że „zdradzili rosyjski ruch wolnościowy“. Tak, psychologia rosyjska nie jest łatwą do zrozumienia.

A. S.

Od Redakcyi.

Z powodu strajku zecerów zmuszeni byliśmy przerwać wydawnictwo naszego pisma na pewien czas.

Obecnie, po załagodzeniu tego przykrego dla nas zatargu, rozpoczynamy w dalszym ciągu swą pracę.

Przepraszamy najmocniej czytelników naszych za zwłokę, wywołaną mimo woli naszej.

W dzisiejszym numerze podajemy krótki przebieg wypadków z ubiegłego tygodnia.

Listy lwowskie.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego“*).

(Obywatelstwo austryackie.—Czterech profesorów emerytów.—Liga pomocy przemysłowej.).

Lwów, d. 25 lipca.

Dotychczasowe przepisy, obowiązujące obcych poddanych, chcących przyjąć poddaństwo austryackie, uległy zmianie. Kto chciał je uzyskać, musiał przedewszystkiem wykazać się uwolnieniem od obywatelstwa w państwie, którego był poddanym. Był tu surowy przepis, bo albo interesowany nie mógł z przeróżnych względów (wojskowych, politycznych lub religijnych) otrzymać takiego dokumentu, lub jeśli je otrzymał, to nie bez wielkiej straty czasu i znacznych kosztów.

Namiestnictwo dolno-austryackie nie wymaga obecnie rzeczonego certyfikatu, tylko żąda wykazania, że dana osoba nie należy do poboru wojskowego w swojem dotychczasowem państwie.

Nie ulega wątpliwości, że zarządzenie to będzie wprowadzone również i w Galicyi.

Rzadką uroczystość obchodziły nasze szkoły średnie z okazyi ustąpienia czterech wysłużonych profesorów, a mianowicie dra Ludwika Kubali, Wiktora Ktaka, Józefa Czerneckiego i Konstantego Łuczakowskiego.

Wszyscy cieszą się sympatyą w szerokich kołach młodzieży—wszyscy patrzyli na przypływy i odpływy młodych pokoleń, które szły na „nowe życia koleje“, z umysłem, zaprawionym do pracy, a często i z sercem, rozbudzonem do wzniosłych czynów.

Mężem, z którego dumnym być może Lwów, jest pośród jubilatów prof. Ludwik Kubala, który, oprócz zajęć pedagogicznych uprawiał z zamiłowaniem studya nad historyą polską. „Szkice historyczne“ i „Ossoliński“ są chlubą jego pracy naukowej. Talent niezaprzeczony pisarski i umiejętność nieprzeładowywania studyów zbyteczną erudycyą fachową, zdobyły jego dziełom wielką poczytność i uznanie.

W imieniu grona profesorskiego przemawiał do jubilatów dyr. Tomaszewski, imieniem, uczniów bardzo serdecznie ucz. Dalbor

Była to chwila rzadka w dziejach polskiej szkoły, a tem piękniejsza, że doczekało jej czterech zasłużonych pracowników na niwie naszego szkolnictwa.

Prof. dra Ludwik Kubala przyszedł na świat we wsi Kamienica, w roku 1838.

Ukończył gimnazyum św. Anny w Krakowie, uniwersytet w Wiedniu i w Krakowie. Tu, w roku 1863, mianowany przez Rząd narodowy członkiem komitetu krakowskiego, organizuje zachodnią Galicyę łącznie z profesorem Tadeuszem Wojciechowskim, poczem dostaje się do więzienia.

W roku 1868 został suplentem w gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie, gdzie też pracuje z krótką przerwą w Złoczowie do ostatnich dni. Liczne prace historyczne zdobyły mu tytuł członka rzeczywistego Akademii umiejętności w Krakowie w roku 1903.

Pod przewodnictwem prezesa ks. A. Lubomirskiego toczyły się obrady Zjazdu Ligi pomocy przemysłowej.

Po dokonaniu wyborów wiceprezes Ligi, p. N. Ulmer, złożył sprawozdanie z działalności stowarzyszenia. Praca była głównie skierowana ku pogłębieniu i ożywieniu działalności w poszczególnych ogniwach Ligi, rozrzuconych po całym kraju, jak również ku tworzeniu nowych posterunków. Powołano również do życia instytucye „Wystawy ruchomej“, która przez urządzenie wystaw w miastach i miasteczkach Galicyi ma zaznajomić publiczność z postępami przemysłu polskiego w Galicyi. Wprowadzono dalej w użycie markę „Ligi pomocy przemysłowej“ i wydano „Skorowidz przemysłowo-handlowy królestwa Galicyi“.

Obecnie Liga liczy 91 ogniw, rozrzuconych po całym kraju. Urządzono wystawy w 23 miejscowościach, wieców zwołano 28.

Bądź co bądź, „Liga“ nie śpi i powoli zdobywa szerokie bierne koło naszego społeczeństwa dla wyrobów krajowego przemysłu. Na tej drodze da się wiele jeszcze uczynić i wierzyć trzeba, że z czasem pękną ostatnie lody obojętności i obawy, jakie powstrzymują ogół przed konsekwentnym i stałym pokupem wyrobów krajowych.

Pasek.

Mowa Fr. Nowodworskiego,

wygłoszona d. 20-go lipca w uzasadnieniu interpelacyi do pp. ministrów wojny i spraw wewnętrznych o zniesienie stanu wojennego w Królestwie Polskiem.

(Ciąg dalszy).

Dnia 1-go grudnia, pod potężnym naciskiem opinii publicznej rosyjskich sfer wolnościowych, stan wojenny w Królestwie Polskiem został zniesiony. Rząd uznał, że kraj jest uspokojony, wręcz oświadczył o tem w motywach tego kroku. I oto nagle po 20 dniach, 21 grudnia, władza wprowadza znowu stan wojenny, usprawiedliwiając to powołaniem się na otrzymane

„wiadomości, że ludność przestaje słuchać władz, nie płaci podatków i dąży do wyparcia języka państwowego ze szkół, zarządów gminnych i niektórych innych instytucyi rządowych“.

Rozumiecie, panowie: ten nowy wybuch anarchii rządowej został wywołany nie przez gwałty, a przez „wiadomości“ i „dążenia“.

A czy wiecie, jakie były pierwsze czyny tymczasowego warszawskiego generał - gubernatora? Pierwszym jego czynem było: „Postanowienie obowiązujące z dn. 25 grudnia 1905 r.“ o szyldach, napisach, afiszach i t. p., według którego tekst rosyjski powinien być w nich jednakowy co do treści i rozmiarów liter z tekstem w innych językach pod groźbą kary w wysokości 3,000 rb., albo 3 miesięcy więzienia. Nic dziwnego, że gdy policya i patrole rozeszły się po mieście, aby wymierzyć wielkość liter tekstu rosyjskiego na szyldach i robić protokuły o wszystkich naruszeniach tego aktu wojenno-administracyjnego prawodawstwa, w tymże czasie tem śmielej rozeszli się po mieście i zaczęli działać rabusie i rozbójnicy. Tak samo było w całym kraju. Władza zabrała oręż wszystkim spokojnym mieszkańcom i następnie powiedziała: „teraz brońcie się! brońcie się sami i brońcie również tych instytucyi, których ja, władza, uzbrojona całą potęgą stanu wojennego, obronić nie mogę“.

„W razie napadów na zarządy gminne, szkoły, rządowe sklepy wódczane i wogóle na wszelkie instytucye rządowe i społeczne, odpowiedzialność solidarna za wyrządzone szkody spada na mieszkańców gminy, osady, miasta, według rozkładu, zatwierdzonego przez gubernatora. Uchylający się od zapłaty według tego rozkładu, oprócz przymusowej zapłaty, karani będą sztrafem w wysokości 500 rubli, albo aresztem do 3-ch miesięcy„.

Jest to rozporządzenie generał-gubernatora Skałona. Postanowienia obowiązujące tymczasowego genarał-gubernatora wojennego podwyższyły wysokość kary pieniężnej do wysokości 3,000 rubli.

Nie wiem, czy władze wraz z warszawskim oberpolicmajstrem, obowiązane do ochraniania porządku i bezpieczeństwa, zapłaciły już karę za szkody, zaszłe wskutek napadów na 38 wódczanych sklepów rządowych.

Ale wiem, że z nieszczęsnych włościan ściąga się nie tylko szkody według rozkładu, ale i kary za niepłacenie ich dobrowolnie.

Więzienia są przepełnione. Generał-gubernator piotrkowski, Szatiłow, postanowieniem obowiązującem z dnia 24-go grudnia 1905 roku, zabrania mieszkańcom uczestniczyć na pogrzebach nie krewnych pod groźbą 3-ch miesięcy więzienia, albo 3,000 rb. kary. Ale prawdziwej wynalazczości w dziedzinie twórczości wojenno - administracyjnej niepodobna nie dopatrzeć się w postanowieniu tymczasowego generał-gubernatora kieleckiego, w którem zapowiedziano: „W razie znalezienia u kogokolwiek broni, osoba ta będzie karana śmiercią bez sądu, przyczem, jeżeli broń znaleziona zostanie u dzieci, które nie doszły jeszcze lat 14 tu, kara śmierci spada na ich rodziców, lub opiekunów“. Krótkie, jasne i nowe! Zupełnie nowe! Śmiało powiedzieć można, że nic podobnego nikt nigdy nie słyszał. Prawda, postanowienie to zostało wkrótce „wstrzymane“ przez warszawskiego generał-gubernatora. Ale już sama możliwość wydania postanowienia podobnego jest zupełnem podeptaniem zasad prawa i najbardziej jaskrawą ilustracyą samowoli.

Nasuwa się teraz pytanie, co robiły, czem zajęte były władze wojskowe, jeżeli rabusie i rozbójnicy bez przeszkód penetrują po miastach i wsiach Królestwa Polskiego? Jeżeli w Warszawie, jak to widzieliśmy, policyi i władzom wojskowym ze 2 — 3 tygodnie upłynęło na wymierzaniu napisów rosyjskich na szyldach, to po wsiach władze wojskowe i administracyjne z osobliwym zapałem rzuciły się do prześladowania intrygi polskiej w gminach i szkołach wiejskich. Wsie zostały przez rząd nie tylko rozbrojone ale i wyludnione przez aresztowanie wszystkich, jako wpływowych włościan. Np. w gubernii Płockiej w 54 gminach nie pozostał ani jeden wójt, a kancelarye gminne zostały zamknięte za język polski; za to, że się nie podobali władzy, aresztowani zostali włościanie, w których ludność upatrywała swoich wyborców. Takiemu losowi ulegli nasi obecni koledzy-posłowie Manterys, Nakonieczny i Błyskosz. Co do Błyskosza, to pozwolicie panowie, że przytoczę oryginalny dokument urzędowy. Jest to „potwierdzenie“ starszego strażnika, Budczyka, (gub. siedlecka) treści następującej: „Dn. 18-go stycznia 1906 roku starszy strażnik ziemski sławatyckiego okręgu, Efim Budczyk, zgodnie z zarządzeniem p. naczelnika straży ziemskiej pow. bialskiego, przybył tegoż dnia do wsi Domobrody i przy współudziale komendanta 5-ej roty i roty żołnierzy 6-go pieszego libawskiego pułku, opieczętował pokój w mieszkaniu Antoniego Błyskosza, gdzie samowolnie, bez pozwolenia władzy, była szkoła; opieczętowany został ten pokój, w którym uczyły się dzieci, co potwierdzam. Starszy strażnik E. Budczyk“. Oto na co skierowane są wysiłki rządu w tym czasie, gdy rewolucya powtarza ustawicznie rządowi swoje groźne, pełne ludowego gniewu „Quousque tandem!“, gdy w Królestwie pierwsze promienie wolności rozświetlają duszę narodu i gdy naród odezwał się na nie powszechnem żądaniem narodowego rozwoju i samorządu. W tym samym czasie, gdy najlepsze umysły w całem państwie uznały, że trzeba koniecznie i z pośpiechem wziąć się do oświaty, wówczas władze w Królestwie urządzają ekspedycyę wojskową, aby zdobyć skromną izbę włościańską, która stała się ogniskiem najstraszniejszego dla rządu buntu — oświaty.

(Dok. nast.)

KRONIKA.

— **Echa zabójstwa prof. Hercensteina.** Kijowski komitet stronnictwa „Wolności ludu“ wysłał telegram kondolencyjny do rodziny prof. Hercensteina.

— **Środki zapobiegawcze.** Policya kijowska otrzymała rozporządzenie odebrania od właścicieli drukarń miejscowych zobowiązania nie przyjmować do druku odezwy wyborgskiej pod groźbą zamknięcia drukarni.

— **Wykrycie bomb.** W nocy z dnia 21 na 22 b. m. agenci policyi śledczej dokonali rewizyi w mieszkaniu dymisyonowanego porucznika, S. D. Konowałowa (ul. Nesterowska nr. 22). Podczas rewizyi znaleziono w walizce podróżnej pięć gotowych bomb, cylindrycznej formy. Oprócz tego znaleziono plany Kijowa i Petersburga. Właściciel mieszkania i znajdująca się w niem podczas rewizyi A. Sobuncowa zostali aresztowani.

OSOBISTE.

— Redaktor naczelny naszego pisma, dr Joachim Bartoszewicz, wyjechał na odpoczynek letni zagranicę.

Kierownictwo pisma naszego podczas nieobecności redaktora naczelnego objął członek redakcyi, adw. przys. Wilhelm Kulikowski.

— Sekretarz redakcyi naszej, p. Stanisław Zieliński, powrócił i objął swe obowiązki.

— SAMOBÓJSTWO W POCIĄGU. W piątek pomiędzy stacyami Żurawlówka a Jurkowka w pociągu kolei Poł.-Zach. w wagonie III klasy otruła się kwasem karbolowym młoda, na wygląd inteligentna kobieta. Pomimo pomocy, udzielonej przez lekarza, jadącego tymże samym pociągiem, nieszczęśliwa zmarła.

Ostatnie wiadomości.

Zatarg turecko-perski. Zatarg turecko-perski zaostrzył się znowu. Na spornym pasie granicznym nagromadziła Turcya wojsko w sile kilkunastu batalionów piechoty, 5 bateryi i trzech szwadronów konnicy, a więc dwa razy mniej więcej tyle, ile Persya. Wojsko perskie zresztą nie może co do jakości porównywać się z tureckiem. Sądzą, że wobec tego Persya da za wygranę i uznać zechce tureckie pretensye. Tak więc zaostrzenie się konfliktu przyspieszy zapewne jego zażegnanie. O tem, aby przyszło aż do orężnego starcia, niema obawy. Oryentalnym potencyom zachciało się „próby siły“ — dokonały jej i na tem niezawodnie poprzestaną.

Kolonie niemieckie. Skandal kolonialny w Niemczech przybiera coraz większe rozmiary. Prokuratorya państwa w ciągu śledztwa zwróciła się przeciwko kilku urzędnikom urzędu kolonialnego, zarzucając im ogłoszenie tajnych dokumentów przez wydanie ich prasie. Przesłuchano także posła z centrum Erzbergera, który wykrywanie nadużyć w koloniach obrał sobie za specyalność. Za zgodą Erzbergera przedsięwziął sędzia śledczy rewizyę w szafce na dokumenty tego posła w parlamencie i w jego prywatnem mieszkaniu, przyczem zabrano wszystkie znalezione tam listy. Nie otrzymawszy ich do dnia 8 z powrotem, zażądał Erzberger zwrotu, otrzymał jednak odpowiedź, że papiery pozostać muszą na razie nadal w ręku prokuratoryi, zawierają bowiem ważne wskazówki co do nadużyć ze strony urzędników, pozostających w więzieniu śledczem. Prokuratorya zastrzegła sobie, iż w danym razie położy na zabranych papierach Erzbergera areszt. Wobec tego Erzberger oświadczył, iż wszystkie swoje dotychczasowe zeznania cofa na podstawie paragrafu 30 konstytucyi, przyznającego mu jako posłowi nietykalność, a równocześnie zaprotestował przeciw zabraniu mu papierów.

Polityka niemiecka w izbie lordów. W angielskiej izbie lordów w toku dalszej dyskusyi o sprawach marynarki oświadczył Goschen, że kombinacya francusko-niemiecka jest nieprawdopodobna. Gdyby Anglia i Francya prowadziły wojnę, to wówczas Niemcy i jej przyjaciele staliby się niewygodnym sojusznikiem neutralnym. Dalej zaznaczył mówca, że Anglia zawsze żywo interesowała się losami Austro-Węgier; państwo to utrzymuje armię dla obrony swego istnienia, gdy Niemcy dążą tylko do wzniesienia się ponad inne mocarstwa. Ci, którzy sądzą, że cokolwiek stanie się na konferencyi haskiej, zdoła zapobiedz temu, co cesarz Wilhelm uważa za swą misyę, pod względem rozszerzenia Niemiec, łudzą się tylko.

Anglicy w Egipcie. Anglicy zaprowadzić chcą w Egipcie doniosłą w przypuszczalnych skutkach zmianę. Zamierzają mianowicie dotychczasowych egipskich gubernatorów, pochodzenia arabskiego, usunąć i zastąpić ich Anglikami. Tak, niedawno zamianowany gubernator Kairu, Sedki basza, ma być zastąpiony angielskim komendantem policyjnym Mansfieldem baszą. Na miejsce gubernatorów innych miast egipskich jak Aleksandrya, Suez, Port Said, mają również gubernatorami zostać Anglicy. Rzecz prosta, iż wiadomość ta rozgoryczyła ludność krajową, którą i tak już oburzyły dotychczasowe zarządzenia Anglików. Gubernator miasta w Epipcie ma bardzo szeroki zakres działania. Jedynie w Aleksandryi mieszana rada miejska sprawuje zarząd miasta w europejskiem znaczeniu, wszędzie zaś zarząd ten spoczywa w ręku gubernatora. Gdyby więc urzędy te obsadzone były Anglikami, wówczas miałaby Anglia skuteczne środki do stłumienia takich wypadków, jakie wydarzyły się np w Denszewi pod wpływem fanatyzmu mahometańskiego.

Międzynarodowy kongres pokoju Międzynarodowy kongres pokoju rozpocznie obrady swoje dnia 15 września b. r. w Medyolanie pod przewodnictwem tamtejszego burmistrza, senatora H. Ponti'ego.

Z Francyi wezmą udział w kongresie liczni politycy, dziennikarze i profesorowie prawa międzynarodowego.

Porażka marokańskiego pretendenta. Donoszą z Melilli, że wojska pretendenta do tronu Marokka, dowodzone przez Kaid-Azisa, zostały rozbite przez oddział sułtański pod Keddana. Pretendent nie uważa mimo to swej sprawy za przegraną. Oczekiwane są nowe działania wojenne.

Nowy książe Samosu. Sułtan zatwierdził postanowienie izby samoskiej o usunięciu księcia Janco Bithynosa. Spis nowych kandydatów został przesłany do Ildzi Kiosku. Mianowano księciem Konstantego Karatheadovi, b. członka komisyi urzędów cywilnych.

Sprawy celne w Serbii. Belgrad. Na posiedzeniu skupczyny z dnia 19-go lipca prezydent gabinetu Pasicz odpowiedział na interpelacyę nacyonalistów w sprawie zatargu celnego z Austro-Węgrami. Przedstawił obszernie przebieg rokowań o prowizoryczny traktat handlowy, przyczem podniósł, iż rokowania z Austro - Węgrami nie są zerwane, lecz odroczone do jesieni. Pasicz spodziewa się, iż przyjdzie do porozumienia. Gdyby jednak porozumienie nie dało się osiągnąć, Serbii nie pozostanie nic innego, jak podjąć wojnę celną. Skupczyna mowę tę przyjęła oklaskami.

Dnia 20-go skupczyna serbska prowadziła dyskusyę nad odpowiedzią prezydenta ministrów Pasicza na interpelacyę w sprawie zatargu celnego. Po dłuższej dyskusyi, w której brali udział także ministrowie, przyjęto wniosek Jovanovicza z oświadczeniem, iż izba przechodzi do zwykłego porządku dziennego wszystkimi głosami przeciw kilku głosom nacyonalistów.

Na wieczornem posiedzeniu wniósł rząd projekt ustawy, upoważniającej go do zawarcia tymczasowych umów handlowych aż do czasu zawarcia traktatów handlowych, ewentualnie do dnia 31 grudnia b. r. W dyskusyi wziął udział także minister skarbu.

Wedle doniesień z Belgradu, napotkało wydanie błękitnej księgi w Serbii (odnoszące się do zatargu z Austro-Węgrami), dla tego na trudności, ponieważ z Wiednia nie nadeszło jeszcze pozwolenie na podanie not austro-węgierskiego urzędu spraw zagranicznych.

Jak dowiaduje się „N. W. Tageblatt“, wniósł serbski poseł u najwyż. dworu w Wiedniu, dr Vuicz, jeszcze przed kilkoma tygodniami ustną prośbę, by rząd Austro-Węgier zezwolił na włączenie do błękitnej księgi swej ostatniej noty w sprawie zatargu. Cały materyał jednak, który ma być objęty błękitną księgą, przedłożony został w Wiedniu dopiero dnia 16 z. m. do rozpatrzenia i wczoraj dopiero urzędownie ogłoszony.

Zniesienie kary śmierci we Francyi. Francuska rada gabinetowa oświadczyła się w zasadzie za zniesieniem kary śmierci i upoważniła prezydenta ministrów, p. Sarrien, jako ministra sprawiedliwości, by przedstawiał kwestyę kar, które w zamian miałyby być wprowadzone.

Podróże królewskie. Król Alfons i królowa Ena przybyli do Santander, gdzie mieli przepędzić letnie miesiące, lecz już 20-go wrócili na okręcie Giralda do Cowes.

Madrycki „Imparcial“ doniósł, iż cesarz Wilhelm ma zamiar, po ukończeniu swej podróży po morzu Śródziemnem, złożyć wizytę królowi Alfonsowi. Urzędowe koła hiszpańskie oświadczają, iż nic nie wiedzą o mającym rzekomo nastąpić zjeździe cesarza Wilhelma z królem Alfonsem.

„Daily Graphic“ otrzymał wiarogodną jakoby wiadomość, że król Edward i cesarz Wilhelm mają się zjechać 2-go sierpnia w zamku Friedrichshof w pobliżu Homburga.

Dymisya wezyra perskiego. Według telegramu, otrzymanego przez „Temps“ wielki wezyr perski, który był głównym działaczem stronnictwa wstecznego, został usunięty z zajmowanego stanowiska. Na jego miejsce szach mianował dotychczasowego ministra spraw zewnętrznych — Muszira-el-Daulech.

WRZENIE W WOJSKU.

Brześć Litewski. — Żołnierze artyleryi fortecznej w twierdzy tutejszej zaprotestowali przeciw wysyłaniu ich do pełnienia służby policyjnej. W dniu 6-ym lipca do niezadowolonych artylerzystów przyłączyli się żołnierze pułku oblężniczego. W dniu 9-ym lipca artylerzyści rzucili się na klub oficerski i zasypali go gradem kamieni. Oficerowie ustąpili. Wówczas żołnierze podpalili budynek klubu. Przybyłego komendanta twierdzy powitali dość grzecznie, prosząc o wzięcie pod uwagę żądań żołnierskich. W dniu 10-ym aresztowano artylerzystów i żołnierzy pułku oblężniczego. Trzy kampanie tego pułku rozwiązano.

Tyflis. — W zrewoltowanym 83-im pułku samarskim zbuntowało się dziewięć kompanii i zabiło dowódcę pułku, pułkownika Leiminga. Zbuntowani poddali się przybyłym kozakom i wydali czterech przywódców. Kilku buntowników uciekło w lasy. Oficerowie i żołnierze pozostałych siedmiu kompanii, kwaterujących poza Deszlagarem, ażeby zetrzeć z pułku piętno hańby, nałożone przez zdrajców, prosili telegraficznie namiestnika, by wysłano ich na miejsce buntu z innem wojskiem, celem uśmierzenia buntowników. Przerwaną komunikacyę telegraficzną — Deszlagarem przywrócono.

Kronsztadt. — Komunikat urzędowy. W dniu 19-ym lipca, na krótko przed północą, zaczęły się zaburzenia w Kronsztacie.

Marynarze czwartej załogi floty, śpiesznie nałożywszy czarne kurtki i zrzuciwszy pokrowce z czapek, wybiegli z koszar i zaczęli strzelać w powietrze. Następnie, połączywszy się z oczekującym na nich tłumem robotników i innych osób obcych, wśród których byli i kobiety, marynarze ruszyli do domu, zajmowanego przez komendanta portu. Przywołane natychmiast oddziały piechoty na ulicy Pawłowskiej rozproszyły tłum strzałami.

W tym czasie jednocześnie zaczęły się zaburzenia w innych załogach floty. Marynarze zaczęli wychodzić z koszar, lecz udało się wyperswadować im to i wkrótce rozeszli się na swoje miejsca.

Jednocześnie znowu utworzył się tłum, złożony z marynarzy czwartej załogi floty, oraz osób obcych i rzucił się na arsenał, ażeby, po wyłamaniu bram i drzwi, zawładnąć bronią, lecz tu ponownie piechota przy pomocy kartaczowic rozproszyła tłum.

Po tym fakcie tłum, zebrany ponownie, skierował się ku fortowi „Konstanty“, gdzie niewątpliwie liczył na poparcie, gdyż za zbliżeniem się tłumu na fortcie tym wywieszono czerwoną flagę i wkrótce nim zawładnięto.

Fort „Konstanty“ był ostrzeliwany, a o godzinie 5-ej zrana powstańcy poddali się.

Przy starciu tłumu zbuntowanego z wojskiem około arsenału, gdy do wojska strzelano z brauningów, zabici zostali: kapitan pierwszej klasy Radionow, kapitanowie drugiej klasy Dobrowolski i Szumowi, sztabskapitan Stojanowski; ranieni: kontradmirał Beklemiszew bagnetem w krzyż i w piersi kulą, kapitanowie drugiej klasy Krynicki i Paton w rękę z potrzaskaniem kości, oraz miczman Malcew.

Rano porządek w twierdzy był przywrócony. Przybył pułk finlandzki. Winni są aresztowani.

Rokosz w Sweaborgu. General Lajming donosi 19-go lipca: W nocy dnia 18-go lipca wypowiedziała posłuszeństwo artylerya forteczna i skierowała ogień karabinowy na wyspę „Komendantską“. Wnosząc z huku, można myśleć, że dano również parę wystrzałów armatnich. Rokoszanie zajęli wyspy „Michajłowską, Artyleryjską, Łużynierską“; w ich też ręku znajdują się wszystkie kartaczownice. Sieć telefoniczna nie działa, telegraf popsuto. Obecnie znajdują się na wyspie „Komendanckiej“, rozporządzam czterema kompaniami pułku oblężniczego i dwoma kompaniami strzelców, przybyłych z Helsingforsu. Wyspę „Łagierną“ zajął drugi batalion piechoty oblężniczej, wyspę „Aleksandrowską“ zajęła kompania druga. Są ranieni i zabici. Dotąd sytuacya niewyjaśniona, będę oczekiwał dalszych wypadków. Przyczyna buntu niewiadoma.

Później minister wojny otrzymał wiadomość, że do zbuntowanego sweaborskiego garnizonu przyłączyły się cztery wojenne statki portowe gotowe do boju. Stan groźny.

Rozpoczęto ostrzeliwać twierdzę; do miasta zwożą rannych. Załoga forteczna wierna swym obowiązkom została wzmocniona posiłkami piechoty. W mieście i wśród gwardyi czerwonej panuje silne wzburzenie.

Komunikacya między miastem i twierdzą przywrócona. Bunt rozpoczęła kompania minerów, która wyraziła swoje niezadowolenie; do ruchu powstańczego przyłączyła się większa część artyleryi oblężniczej. Po nadejściu dwóch kompanii dla wzmocnienia załogi fortecznej, rokoszanie przenieśli się na trzy przyległe ufortyfikowane wyspy, skąd w nocy zaczęli ostrzeliwać twierdzę z dział i karabinów, na co załoga twierdzy również odpowiedziała kanonadą.

Wśród powstańców nastąpił rozłam; kompania minerów porzuciła rokoszan i powróciła do obozu fortecznego. W Helsingforsie strajk nie udał się, tramwaje karsują, sklepy otwarto, krążą pogłoski o uwięzieniu kapitana Cocka.

W Helsingforsie zmobilizowała się cała gwardya czerwona i w pełnym bojowym rynsztunku zajęła Tolbaken.

O godz. 7 wieczorem od strony morza podeszły dwa statki wojenne, „Cesarzewicz“ i „Bohatyr“, i z odległości 50 kabeltonów zaczęły strzelać do fortów zajętych przez powstańców. W pierwszej chwili forty odpowiadały, lecz pociski nie dosięgały okrętów. Ogień ustał o godz. 9-ej wieczorem.

Dnia 21-go lipca, godz. 4-ta m. 7 pp. Dziś rano wojska rządowe zdobyły twierdzę Sweaborg, poniósłszy wiele strat. Koleje węzła helsingforskiego pracują, lecz niezupełnie spokojnie. Dopiero co odbyła się bitwa socyalistycznej czerwonej gwardyi, uzbrojonej w karabiny magazynowe, z obywatelską strażą ochronną. Siedmiu zabitych, wielu rannych. Odezwy socyalistów budzą niezadowolenie, zwłaszcza co do chęci wywołania strajku powszechnego. Stronnictwa młodofinskie i Związek szwedzki są przeciwne przenieśnieniu rosyjskich ruchów i walk wolnościowych na grunt Finlandyi.

Przewódca czerwonej gwardyi w Helsingforsie, kapitan Cock, aresztowany. Całe wybrzeże od Petersburga do Wyborga, i stacye kolejowe zajęte przez wojsko.

Rokosz w Połtawie. Dnia 15 lipca wieczorem dokonano rewizyi w kiosku z wodą selcerską, gdzie zazwyczaj zbierali się przywódcy organizacyi rewolucyjnych; w tej liczbie 18-tu żołnierzy pułku siewskiego i 2-ch artylerzystów. Podczas rewizyi zaaresztowano żołnierzy pułku siewskiego. Skoro rozeszła się o tem wiadomość, pewna liczba żołnierzy poczęła podburzać żołnierzy pierwszego batalionu pułku siewskiego. O godzinie 10-ej wieczorem batalion ów wszczęwszy alarm wraz z tłumem ruszył do miasta. Pomimo upomnień przełożonych tłum skierował się do koszar artyleryjskich i tam zaprzągłszy konie do paru dział zbliżył się do więzienia, gdzie siedzą więźniowie polityczni.

Głównodowodzący zgromadziwszy wszystkie siły wojenne, wysłał oddział, który począł strzelać z kartaczownic do tłumu dobijającego się do wrót więziennych; tłum w panicznym przestrachu począł uciekać; zabito jednego i raniono czterech żołnierzy; zaś z osób cywilnych raniono jedną tylko osobę.

O godzinie pierwszej w nocy porządek został przywrócony.

Telegramy.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg, 21 lipca. — (Urzędowy). Sprawozdanie z przebiegu wypadków, zaszłych w dniu 19 lipca na statku „Pamiat' Azowa“. O godzinie 12-ej w nocy z dnia 19-go na 20-ty lipca starszy oficer, kapitan Mazurow, chodząc po pokładzie, zobaczył leżących tam na poduszkach dwóch majtków. Kapitan zapytał ich o nazwiska. Jeden z nich wymieniwszy nieznane oficerowi nazwisko, oświadczył, że obsługuje maszyny parowe. Na zapytanie jaki nosi numer, wymienił 126-ty. Tak wysokiego numeru nie nosił żaden marynarz, obsługujący maszyny; zrozumiał przeto oficer, że jest to mistyfikacya. Dalsze śledztwo wykryło: podejrzany nazywa się Tarasewicz, we flocie nie służy i znajduje się na statku w celach agitacyjnych.

Wskutek raportu złożonego w tej kwestyi dowódcy oddziału, fligel-adyutantowi, kapitanowi 1-go stopnia Dabiczowi rozkazano zaaresztowanego przeprowadzić na krążownik torpedowy „Wojewoda“, który miał odpłynąć do Rewla. Tam zamierzono Tarasewicza wydać władzom odnośnym.

W pół godziny po tem, według słów kapitana Rymskiego-Korsakowa bawiącego obecnie w Petersburgu, dano dwa strzały do porucznika Sborowskiego, który stał na górnym pokładzie. Rzymski-Korsakow zbiegł na dół dla zdania relacyi dowódcy oddziału, i zastał go w kancelaryi na przodzie statku zajętego rozdawaniem nabojów karabinowych. Oficerowie rzucili się do karabinów ustawionych w kozły, znaleźli je jednak bez zamków. Jednocześnie na statku zgasło światło elektryczne. Wtedy oficerowie chcieli schronić się na górę. Wtem zaczęto strzelać do nich. Porucznicy Werdrowski i Selitrennikow obaj zostali ranieni w nogi, dowódca krążownika Łoziński otrzymał ciężką ranę w piersi.

Oficerowie zauważywszy, że zbuntowana załoga otwarcie przeciw nim występuje, postanowili schronić się do kajuty admiralskiej i z balkonu spuścić się do łodzi. Najpierw zeszedł do łodzi porucznik Unkowski, następnie dowódca załogi, fligel-adyutant Dabicz, dowódca krążownika kapitan Łoziński, Rzymski-Korsakow, doktór Popow, porucznicy Selitrennikow, Werdrowski, Dorogow, Pawlinow i dwóch młodszych inżynierów-techników. Porucznik Sokołowski i miczman Kryżanowski pozostali na balkonie dla spuszczenia do łodzi rannego starszego oficera, kapitana Mazurowa. W tej samej chwili załoga poczęła strzelać z dział czterdziestosiedmio milimetrowych do łodzi, którą uszkodzono w wielu miejscach. Raniony został ciężko porucznik Unkowski; otrzymał postrzał w nogę kapitan Dabicz a w parę chwil potem zabity został kapitan Łoziński. Miczmanowi Pogożemu kula oderwała obie nogi wskutek czego zmarł on wkrótce. Za uchodzącą łodzią załoga puściła w pogoń kater parowy, który ponownie począł zasypywać ją pociskami.

Nareszcie łódź osiadła na mieliźnie; oficerowie rzucili się do wody i dopłynęli do brzegu.

Tutaj uciekające przed goniącymi ich marynarzami oficerowie w pojedynkę rozbiegli się po lesie.

Podobno fligel-adyutant Dabicz zaniemógłszy położył się na ziemi, prosząc towarzyszy, ażeby go zostawili własnemu losowi. Co się stało później z kapitanem—nie wiadomo. W lesie słyszano parę strzałów.

Do Petersburga przyjechali, kapitan Rzymski-Korsakow, kontuzyowany w lewy bok i porucznik Dorogow, który przywiózł rannych poruczników Werdrowskiego i Selitrennikowa. O losie reszty oficerów zapytywano załogi drobnych statków, które nie przyłączyły się do rokoszu.

Oficerowie i załogi pomniejszych statków wylądowali pod ogniem zbuntowanego krążownika. Tego samego dnia krążownik „Pamiat'- Azowa“ zawinął do Rewlu. Tutaj lojalna część załogi sama załatwiła się z rokoszanami i przy pomocy piechoty aresztowała wszystkich uczestników w liczbie 150.

Zbuntowani sprowadzeni zostali na brzeg i rozlokowani w więzieniach.

Na krążowniku „Pamiat' Azowa“ przybyło do portu trzech oficerów aresztowanych przez załogę podczas wyżej opisanych wypadków.

Petersburg, 23 lipca.— Koleje żelazne działają prawidłowo, strajk nie udał się. Lekkie parowce finlandzkie zaczęły na nowo kursować po Newie. Zaczął się również ruch na niektórych liniach tramwajów konnych.

Rewel, 23 lipca.—W nocy z d. 19-go na 20-ty lipca, w chwili buntu marynarzy na krążowniku „Pamiat' Azowa“, w zatoce Patenwik, odległej o 40 mil na wschód od Rewla, razem z powyższym krążownikiem znajdowały się też statki oddziału artyleryi: krążowniki „Abrek“ i „Wojewoda“, statek dla zajęć praktycznych „Woin“, kontrtorpedowiec „Pospieszny“ i torpedowce NN 106 i 107. Zbuntowani marynarze, zawładnąwszy krążownikiem „Pamiat' Azowa“, skierowali się do Rewla, wywiesiwszy sygnał: „Statki mają płynąć za mną“. Wierne swym obowiązkom załogi wszystkich statków wraz z oficerami nie posłuchały tego rozkazu. Wtenczas buntownicy zaczęli strzelać z dział, ale bezskutecznie. Wszystkie statki nieuszkodzone. „Abrek“, który umyślnie siadł na mieliźnie przy brzegu, sam zdołał odpłynąć i obecnie znajduje się w „Ust'-Narowie“, torpedowiec N 106 ukrył się wśród wysp; „Pospieszny“ zalał palenisko i otworzył kingstony, jednakże mechanik zdołał zamknąć takowe i „Pospieszny“ pozostał na wodzie. Po odpłynięciu do Rewla krążownika „Pamiat' Azowa“, zbiegłe załogi powróciły na pozostałe statki i przybyły do portu rewelskiego. Statki te zostały obejrzane przez władze i znalezione w zupełnym porządku, również została przyholowana do Rewla i wprowadzona do doku dla naprawy stara barka, na której oficerowie krążownika „Pamiat' Azowa“ przypłynęli do brzegu. Załoga barki składała się z najętych marynarzy, którzy nie przyłączyli się do buntu. Do barki strzelano z Pamiati Azowa“ i podczas pościgu z łodzi parowej. Dziur od kul wiele.

Samara 22 lipca.— Gubernator Blok, gdy powracał do domu z posiedzenia komisyi żywnościowej, zabity został przy zbiegu ulic Woskresnoj i Woznieńskiej. Młody człowiek, lat dwudziestu, rzucił z tyłu pod pojazd gubernatora bombę, która eksplodując zraniła mu głowę, ręce i stopy. Złoczyńca schwytany został przez policyanta i woźnicę jadącego za powozem gubernatorskim. Na żądanie ludności odprawiono nabożeństwo żałobne. Woźnica gubernatora raniony został w głowę. W sąsiednich willach, z powodu wybuchu, powypadały szyby z okien.

Samara, 23-go lipca. — Po mieście rozrzucono odezwy, w których podzianem jest, że gubernator Blok został zabity przez ruchomą drużynę partyi socyalno-rewolucyjnej. Dokonano rewizyi i aresztowań; aresztowany został właściciel księgarni.

Petersburg, 23-go lipca. — W soborze admiralicyi odprawione zostało nabożeństwo żałobne za oficerów, którzy zginęli podczas powstania w Kronsztadzie, Sweaborgu i Rewlu. Byli obecni na nabożeństwie królowa grecka, niemiecki attaché marynarki i oficerowie floty.

Kursk, 22 lipca. (Od korespondenta urzędowego):

Dnia 20 lipca na jarmarku, odbywającym się we wsi Snagłosti powiatu rylskiego, doszło do utarczki pomiędzy włościanami miejscowymi a dragonami. Tłum, podburzony przez agitatorów przyjezdnych, napadł na folwark księcia Bariatyńskiego, gdzie biwakował pluton dragonów. Z tłumu dano trzy strzały i następnie posypał się grad kamieni; pluton zmuszony był użyć broni i dał trzy salwy do włościan. Zabito 6, raniono trzech włościan, kilku strażników zostało potłuczonych. Spokój przywrócono.

Kremieńczug, 22 lipca. — Wykryto tajną drukarnię partyi socyalno-demokratycznej; znaleziono trzy pudy czcionek i złożone proklamacye; uwięziono gospodarza domu.

Połtawa, 22 lipca. — Bank włościański otrzymuje mnóstwo ofert od właścicieli ziemskich, którzy proponują zakup ziemi po 200 do 250 rubli za dziesięcinę. Przybyła tutaj artylerya kozacka.

Moskwa, 22 lipca.—Z Petersburga powrócił Guczkow, który oświadczył, iż układy z działaczami społecznymi co do wstąpienia do gabinetu zostały zerwane. Różnica zdań wynikła przy omawianiu tych środków, jakie powinien był wprowadzić gabinet ministeryalny. Działacze społeczni nalegali na niezwłoczne wprowadzenie całego szeregu reform, by przekonać społeczeństwo o nieodwołalnem postanowieniu rządu wkroczyć na drogę reform liberalnych; nie zadowolili się oni oświadczeniem, iż reformy te będą wprowadzane stopniowo. W kwestyi przyszłej walki przedwyborczej Guczkow jest zdania, iż wszystkie partye postępowe winny się połączyć w celu wybrania do Izby stronników pokojowej pracy prawodawczej.

Helsingfors, 23 lipca. — Ku wieczorowi w dniu 21 lipca do miasta ściągnięto znaczny oddział wojska.

Noc przeszła spokojnie. Do twierdzy powracają rodziny wojskowych. Wiele domów zostało uszkodzonych przez bombardowanie. Dnia 19 lipca wyleciał w powietrze na wyspie michajłowskiej skład prochu.

Telegraf przyniósł wieści uspakajające z innych miast. Przybył specyalny sąd wojenny pod prezydencyą generała Birszefta do przeprowadzenia śledztwa i sądu nad powstańcami.

Helsingfors, 23 lipca. — Z powodu pogłosek o zbrojnem wystąpieniu wojska w mieście donoszą, że wojska nie strzelały. W środę miało miejsce starcie gwardyi czerwonej, strzelającej z ukrycia z milicyą, złożoną z mieszkańców miasta. Gdy milicya poczęła odstępować, unosząc z pola walki 7 zabitych i 10 rannych, wtedy dopiero wystąpiły wojska i przywróciły porządek. Podczas nocy strzeżono drogi kolei żelaznej i przedmieść, czerwona gwardya bowiem była skoncentrowana w pobliżu tych miejsc.

Po złożeniu dowództwa przez Koka, władza nad gwardyą czerwoną przeszła do rąk niejakiego Duoto, anarchisty, który sam zamianował się naczelnikiem. Duoto był dawniej wykluczony z organizacyi za czyny, uwłaczające honorowi.

Na Koka wydały wyrok władze sądowe, ale dotąd nie sposób było go aresztować.

Gwardya czerwona rozproszyła się i według otrzymanych informacyi ma się znajdować w okolicach Ogelbio.

Wskutek utarczki środowej ludność jest bardzo wrogo usposobiona względem gwardyi czerwonej; nastrój wśród robotników nieokreślony, zdaje się, że panuje między nimi rozdwojenie. Obecnie strajkuje do 4,000 robotników. Włościanie niezadowoleni są z postojów gwardyi czerwonej po wsiach. Zdarzył się wypadek odmówienia przyjęcia pod dach rannego gwardzisty.

Śledztwo, prowadzone w Sweaborgu, wykazuje, że powstanie było przygotowywane. Stwierdzono, że inicyatywa powstania wyszła ze strony rewolucyonistów rosyjskich, przy czynnym współudziale gwardyi czerwonej, której liczni przedstawiciele znajdują się między jeńcami; inni zdołali uciec wraz z marynarzami i więźniami.

Warszawa, 23 lipca.—Pogłoski o buncie artylerzystów w obozie rembertowskim są nieprawdziwe.

Helsingfors, 23 lipca. — W mieście panuje zwykły ruch. Tramwaje kursują. Rozdawane były odezwy, nawołujące wszystkich przeciwników strajku i niezadowolonych z działalności gwardyi czerwonej do zgromadzenia się w celu ogłoszenia protestu. Kok zrzekł się dowództwa nad gwardyą czerwoną.

Moskwa, 23 lipca.—Szczegóły wybuchu na dworcu Kazańskim. Na śledztwie stwierdzono, że w wagonie przybyłego z rana pociągu znaleziony był przyrząd cylindrycznej formy, który wzięto za część mechanizmu lokomotywy. Podczas oglądania pocisku przez posługacza Demina nastąpił wybuch, który zabił Demina, a stróża Żukowa zranił.

Helsingfors, 23 lipca. — Na posiedzeniu komitetu fińskiej partyi socyalno-demokratycznej wyrażono naganę gwardyi czerwonej za dokonane gwałty, oraz uchwalono protest przeciwko strajkom. Takie same uchwały zapadły na wiecach miast prowincyonalnych. Opinia publiczna jednomyślnie potępia czerwoną gwardyę, która z pokojowej organizacyi robotniczej przedzierzgnęła się w rewolucyonistów.

Warszawa, 22 lipca.—O godzinie 10 zrana do fabryki Rudzkiego wpadli uzbrojeni złoczyńcy i, grożąc rewolwerami, zabrali 8,000 rubli, przeznaczonych na wypłatę dla robotników; złoczyńcy strzelili do inżyniera, wołającego o pomoc i odjechali dorożką.

Juzówka, 23 lipca. — Generał-gubernator uprzedza, że zastosowane będą surowe środki, jeżeli robotnicy nie zechcą pracować pod ochroną wojska. Wskutek odmowy robotników rozpoczęcia na nowo robót, piechota przystąpiła do wypompowywania wody z zatopionych oddziałów bratskiej kopalni.

Konfiskowane są broszury anarchistyczne, nawołujące robotników do powstania.

Petersburg, 23 lipca.—Wczoraj w warsztatach warszawskiej kolei żelaznej i w Aleksandrowskim zakładzie kolei Nikołajewskiej pracowano do godziny 12-ej w południe; wszystkie fabryki i zakłady przemysłowe, znajdujące się po za rogatką newską, pracowały przez dzień cały.

Z gazet wyszły dzisiaj w zmniejszonym formacie „Nowoje Wremia“, „Petersburski Listok“ i „Niemieckaja Gazeta“.

Mińsk, 22 lipca. — Byli deputowani Polacy z Litwy i Białorusi wydrukowali w „Gołosie Prowincyi“ odezwę, w której wskazują, że w Izbie Państwowej dążyli oni do zupełnego zrównania praw kraju z innemi prowincyami. Uważając projekty reformy agrarnej za nieodpowiednie, deputowani nawołują do jednomyślnej, trzeźwej i rozumnej pracy dla dobra kraju i do spokojnego przygotowywania się do nowych wyborów, w tej pewności, że nadane prawa konstytucyjne nie zostaną cofnięte.

Kursk, 22 lipca. — Wczoraj, na isprawnika, który ze swym pomocnikiem i 10-ciu strażnikami przyjechał do wsi Łukianówki w powiecie starooskolskim, w celu aresztowania czterech włościan, napadli uzbrojeni włościanie miejscowi; wezwano na pomoc pół seciny kozaków, którzy również zostali zaatakowani i zmuszeni do użycia broni palnej; zabity 1, rannych czterech.

Petersburg, 19 lipca. — W Finlandyi zginął ugodzony dwoma kulami były poseł Hercensztein; zabójcy zbiegli.

Tyflis, 19 lipca. — W uroczysku Daszłagas, w koszarach pułku piechoty, dnia 17 lipca, pięć kompanii wymówiło posłuszeństwo; zabito dowódców pułku i batalionów, dwóch oficerów i kapelana Groznego. Wysłano wojska dla stłumienia rozruchów. Z Tyflisu wysłano czwarty batalion strzelców.

Petersburg, 22 lipca. — Prokuratorya doszła do wniosku, że sam fakt zredagowania odezwy wyborskiej przez byłych posłów nie wystarcza dla pociągnięcia ich do odpowiedzialności kryminalnej, przewidzianej w punkcie 3 art. 129 ust. kar. Natomiast każdy, który okaże się winnym rozpowszechniania owej odezwy, będzie pociągnięty do odpowiedzialności sądowej. Powyższe orzeczenie stosuje się i do byłych posłów.

Werszawa, 21 lipca. — Nieznani ludzie napadli na trzech robotników, jednego zabili, a dwóch ranili. Przyczyna napadu niewyjaśniona.

Na ulicy Żelaznej dokonano napadu na sklep monopolowy. Raniono policyanta, dwóch żołnierzy i jednego przechodnia.

Kremieńczug, 23 lipca. — W czasie drukowania odezwy byłych posłów Izby — do drukarni weszła policya, skonfiskowała złożoną odezwę, zaaresztowała właściciela i zecerów i opieczętowała drukarnię.

Petersburg, 23 lipca. — Dzień dzisiejszy był dniem największych nagród sezonu wyścigowego. Rozegrano nagród na sumę 305,000 rub. Najwższą nagrodę, imienia Cesarzowej, wygrał Homurabi. Pomimo jesiennej pogody i deszczu na wyścigach była masa publiczności.

W mieście panuje spokój kompletny.

Sofia, 22 lipca. — Dnia 21 lipca, w południe, żołnierze rumuńscy, z rozkazu oficerów zaczęli strzelać do okrętu, należącego do flotylli bulgarskiej, który dokonywał pomiarów na Dunaju w pobliżu Sylistryi; marynarze bulgarscy nie odpowiadali, pomimo iż zostali ranieni jeden marynarz i dwie kobiety, znajdujące się na brzegu bulgarskim. W sferach rządowych mają nadzieję, że wypadek ten niezwłocznie zostanie załagodzony.

Londyn, 23 lipca. — W sobotę odbył się liczny wiec Żydów, zamieszkałych w Anglii i przybyłych z innych krajów. Wiec zwołała organizacya partyi terytoryalistów, których celem jest utworzenie kolonii, mających być schroniskiem dla Żydów, prześladowanych w różnych państwach. Literat Zangwil oznajmił o opiece, okazywanej temu ruchowi przez Rotszylda. Została przyjętą rezolucya protestu przeciwko pogromom w Rosyi.

Rozmaitości.

Otwarcie grobowca Karola Wielkiego. Dnia 16 lipca, w katedrze akwizgrańskiej dokonano otwarcia sarkofagu cesarza Karola Wielkiego w obecności kapituły, przedstawicieli państwowych i wielu uczonych. We wstępnem przemówieniu proboszcz Bellesheim zaznaczył, iż kapituła zezwoliła na otwarcie grobowca za wiedzą kardynała Fiszera i na prośby tajnego radcy Lessinga, dyrektora berlińskiego muzeum przemysłowego, który jest badaczem historyi rękodzielnictwa z czasów Karola Wielkiego, Ottona III i Fryderyka II. W odpowiedzi radca Lessing dziękował kapitule za podjęte trudy, a wygłosiwszy krótki odczyt o starożytnych materyach, i wspomniał o dziele swem, w którem zamierza przedstawić historyę rozwoju rękodzielnictwa w Niemczech. Następnie przystąpiono do otwarcia sarkofagu i trumny cynkowej. Z tej ostatniej wyjęto dwie kosztowne kapy. Prócz nich obok zwłok Karola Wielkiego znaleziono dokumenty z roku 1481, 1483 i 1861, świadczące, iż w latach tych również dokonano otwarcia trumny. Obie tkaniny, sięgające X-go i XII-go wieku, zostaną w Berlinie odfotografowane i następnie z powrotem do grobowca złożone.

Proces sewastopolski.

(Od specyalnego korespondenta „Dziennika Kijowskiego“).

Badanie świadków, mające na celu wykrycie «intrygi rewolucyjnej», polega głównie na wyzyskaniu obciążających winę podsądnych zeznań. Odpowiedzi świadków brzmią jednostajnie. Słyszymy tylko zwykłe służbowe «tak toczno». Sytuacya oskarżonych staje się z dniem każdym rozpaczliwszą. Cywilnej obrony niema; obrońcy z urzędu systematycznie uchylają się od zadawania świadkom zapytań, któreby mogły wyjaśnić prawdę w pomyślnym dla oskarżonych świetle. Wogóle świadkowie prokuratoryi powtarzają to wszystko, co było powiedzianem na śledztwie początkowem. Podsądni nie protestują i oskarżeń nie obalają. Tylko podczas zeznań świadka Burjana podsądny *Sobolew* mówi:

«Wręcz twierdzę, że zeznania świadka Burjana są fałszywe. Sam jestem Rosyaninem i prawdę mówię. Widzę w sali kapitana «Czesmy»— może on poświadczyć, że nie słyszał, abym groził przyjść z bojową rotą na statek».

Świadek *Tkaczenko* zeznaje:

«Przysłano z dywizyi rozporządzenie, aby wybrano delegatów z oddziału szpitalnego; oddział początkowo nie chciał, a potem się zgodził. Nic więcej nie wiem».

Przewodniczący: Dlaczegoż więc na śledztwie wymieniałeś nazwiska?

Świadek: Wcale nie wymieniałem. Kapitan Akimow badał mię... odczytywał nazwiska personelu szpitalnego — i tak krzyczał na mnie, że z przestrachu podpisałem wszystko, co kazał, chociaż nie wiedziałem wcale co tam było...

Prokurator żąda wciągnięcia do protokułu zeznań świadka w celu pociągnięcia go do odpowiedzialności.

Wreszcie rozpoczyna się badanie świadków obrony. Lecz i tu szemat zadawanych pytań nie wróży nic dobrego dla oskarżonych. Oto wzór pytań i zeznań:

Przewodniczący: Proszę świadka opowiedzieć, co wie o udziale NN. w powstaniu.

Świadek: Nic nie wiem.

Odpowiedź naturalnie nie zadawalnia sądu. Prokurator i członkowie sądu ze swej strony zaczynają zadawać pytania. Obrona milczy.

Przew.: Jaki udział przyjmowali w powstaniu Szkuriajew i Karniejew?

Świadek: Nic nie wiem.

Przew.: Czy chodzili oni ze strzelbami i flagami andrejewskiemi?

Świadek: Owszem.

Przew.: Może wydawali oni jakie rozporządzenia, lub rozkazy.

Świadek: Nie słyszałem, wiem tylko, że chodzili.

Przew.: Może mówili, że trzeba strzelać lub rozdawali broń?

Świadek: Tak.

Badają świadka Frołowa.

— Co wiesz?

— Nic.

— Widziałeś jak wypędzali majtków?

— Nie.

— A Radjonow, Simanow, Czitkow?

— Tak, to byli delegowani.

— Wiesz, co to znaczy delegowani?

— Nie.

— Może grozili oni lub powoływali do broni?

— Nic nie wiem.

— Czy byli oni uzbrojeni?

— Nie.

— Nie możesz przecie tego poświadczyć?

Świadek milczy.

Prokurator: Zatem odpowiadasz twierdząco na moje pytania?

Świadek, nie wiedząc o co chodzi, odpowiada: tak...

Odbywa się badanie świadka Gałaksionowa. Na zapytanie prokuratora o udziale w powstaniu podsądnego Kusznierowa, świadek odpowiada:

«Wszyscy brali udział».

«Zatem nie masz żadnych dowodów, że Kusznierow nie należał do buntu?» — pyta prokurator.

Świadek, nie rozumiejąc widocznie pytania, odpowiada stereotypowem: «toczno tak».

Zeznania następującego świadka Bielajewoj ustalają alibi podsądnego Bużaka, który cały dzień 13-go października spędził we własnem mieszkaniu z rodziną i dopiero 14-go zrana, kiedy wyszedł po wodę, został przez patrol aresztowany.

Przewodniczący pyta:

«Jak pani pamięta dzień 13-go listopada?».

Świadek: «Była to niedziela. Doskonale pamiętam, że Bużak był wtedy w domu..

Przew.: A d. 23 września Bużak był też w domu?

Świadek: Tego nie pamiętam, było to zbyt dawno.

Na tem kończy się badanie Bielajewoj.

Ciekawe zajście wynika w sądzie przy badaniu majtka Berczuchina. Świadek opowiada, że pewien sztabs-kapitan, pragnąc widocznie podtrzymać dobre stosunki z majtkami, rzekł:

«Koledzy, wyjdźcie na podwórze!».

Sędzia Wojewodskij: «Jakto, oficer rzekł do was «koledzy»? Skąd wziąłeś to słowo»?

Świadek: Przepraszam.. rzekł on «bratcy».

Wojewodskij: «Właśnie!».

(D. c. n.)

Wychowanie kobiet polskich.

We wszystkich krajach cywilizowanych kobieta już weszła na drogę wyższych studyów naukowych, bo to rzecz sprawiedliwa i konieczna — więc zatrzymywać ten prąd na granicach Polski byłoby rzeczą nieprawą, a nadto chęcią powstrzymania napływu wód. Skutek byłby wręcz przeciwny zamiarom. Część więcej swobodniejsza rzuciłaby się za granicę, a skończywszy tam studya, musiałaby jedno z dwojga. albo tam pozostać, albo, wróciwszy do kraju, być rośliną egzotyczną we własnem społeczeństwie. W jednym i drugim razie być niemal straconą siłą dla kraju.

A zatem logika każe tu, w kraju, wytworzyć takie środowisko, w którem by dziewczyna polska miała zarazem poczucie tego, że jest u siebie w domu i że ma zupełnie tyle samo— środków do nauki i tyle samo praw ile każdy młody chłopak. Gimnazya żeńskie, najzupełniej równouprawnione z męzkiemi, to był pierwszy realny krok w tej sprawie, aczkolwiek dotąd nie są jeszcze porównane prawa, zdobyte maturą i studyami uniwersyteckiemi. To jeszcze kwestya czasu.

Przedewszystkiem myśmy winni dołożyć starania, by ta sprawa szła poważnie, więc do faktów bardzo odpowiednich liczę określenie na uniwersytecie owych *pseudostudentek*, tak zwanych *hospitantek*, a pozostawienie nadzwyczajnych słuchaczek na ściśle przestrzeganych warunkach półrocznych egzaminów. I tu powstaje kwestya czasu — zakreślenie praw, zyskanych tymi egzaminami.

Z kolei przychodzi sprawa innego charakteru, ale ważniejsza od tamtych. Byłoby rzeczą śmieszną dowodzić różnicy charakterów mężczyzny i kobiety, a również nie w krótkim artykule dziennika przedstawiać zasadę naturalną i rozwój dziejowy tej różnicy. Musimy tylko formułę postawić. Mężczyzna żyje więcej myślą, kobieta więcej sercem. Ta różnica nie tylko jest faktem, ale jest pożądaną zawsze i na zawsze. Tam tylko jest prawdziwe życie, gdzie jest falowanie, ścieranie się, a to możliwe jedynie przy różnicy składników, czy prądów.

Charakter wszelkiej cywilizacyi (nie stopień jej) w czasach dzisiejszych, czy starożytnych jest, i był wpływem wspomnianej różnicy, jaka istniała, lub istnieje. Chcemy wiedzieć, dla czego ta, lub owa cywilizacya krwawa, czy łagodna, brutalna, czy wytworna, zapytajmy na jakiem stanowisku była tam, lub jest kobieta?

W naszem europejskiem społeczeństwie wogóle, w Polsce zasię może więcej, niż gdzieindziej, w ciągu ostatnich paruset lat ukształcenie mężczyzn i kobiet poszło różnemi drogami, a wynikiem to, że bardzo często myśl mężczyzny nie rozumie serca kobiety, a kobieta myśli mężczyzny, i zamiast wzajemnie się wspierać, walcząc o lepsze, targają się w gniewie, walcząc o bezwzględne panowanie. Do tego przyłączyły się rozwinięte na innej drodze kolizye, wyłącznie finansowych i ekonomicznych względów, plącząc jeszcze bardziej i utrudniając sprawę kobiecą na dobie.

A więc ostatnim celem sprawy kobiecej jest to. przez jak największą *wiedzę i światło podnieść siły czynnika cywilizacyjnego*, kobiecie najbardziej właściwego... serca. *Niech ona przez myśl i wiedzę tejże miary, co u mężczyzn, wpłynie sercem swojem na wszelkie stosunki.* Ale niech nas Bóg zachowa od kobiet wymężczyznionych, które tylko w przyjęciu zwyczajów, sportów i nieobyczajów mężczyzn w życiu prywatnem, czy publicznem widzą ostatnie słowo sprawy kobiecej. Z niczem się nie da porównać zbawienny wpływ kobiety rozumem i nauką równej mężczyźnie, a wyższej sercem i delikatnością uczuć; ale też nic bardziej wstrętnego nad kobietę, która tężyznę i rubaszność mężczyzn naturą swoją nerwową doprowadza zawsze do płaskiej a ckliwej karykatury. Niech kobieta nigdy nie zapomina o ślicznem powiedzeniu profesora Legouvé: „Kobieta wszystko powinna umieć i wszystko rozumieć, by wszystko uszlachetnić“... A więc zdobywać światła i nauki, ile starczy zdolności i sił, ale nie porać się ze wszelką studenteryą. Życie w kawiarniach, na komersach, na burzliwych, a nieraz i brutalnych wiecach, ciągnących się do północy z następnemi pochodami po ulicach — to nie dla *Polek-studentek*. Niech one to studentom zostawią. One tego nie „uszlachetnią“, a ku nim z tej kurzawy kawiarnianej i ulicznej zawsze coś przylgnie.

Oto jest punkt, w którym u nas do dziś nic się nie działo, a złe skutki tego nikomu nie tajne. Nie mogło być inaczej. Studya wyższe muszą mieć większą swobodę, większą niezależność codziennych, że tak powiem, ruchów, a wraz z tem większe zbliżenie się z uczestnikami tych studyów. Polka, jak już powiedziałem („Kwestya kobieca w Polsce“, 1906 r., Kraków, Spółka wydawnicza) jest nerwowo zapalną, a wszelka nowość ją porywa chociazby formą. Cóż bardziej prostego, że słowo „koleżanko!“ z ust młodego chłopaka ma dla niej czar niezwykły? Do niej dotąd mówiono: „pani!“ — ona mówiła tylko: „panie!“ — dziś mówi: „kolego!“. Nic złego w temby nie było, bo to tylko forma, ale za każdą formą jest i treść, a to jest własnie punkt, w którym nie obwijajmy sprawy w bawełnę, bo ona jest tak ważną, że wszelkie osłanianie prawdy jest zdrożnem.

Nasza młodzież męska nie dorosła do zrozumienia słowa „koleżanka“ — i dla chłopców to także nowość, z którą się jeszcze nie obyli i nie obrachowali, czem ona jest? Nie zeznają, że treścią tego słowa to głównie: „obowiązek“ a przedewszystkiem: „honor“... a nie przyjemność, lub, co gorsza, przyjemnostka, czy sport... Czy mam dać na to dowody?... Gdyby wiadomem było, że kolega X namawiał kolegę Y do jakiej brudnej sprawy, nie wątpię ani chwili, że ogół cofnąłby rękę owemu panu X... A czy przed kilku laty ten ogół kolegów cofnął rękę tym, z których winy kilka ich koleżanek wypędzono z uniwersytetu? Czy obecnie między młodzieżą jest moralna kontrola takich stosunków? Czego dowodzi ten dwoisty kodeks moralności? Wszak obowiązkiem młodzieży jest dbać o cześć uniwersytetu! A czem staje się uniwersytet, gdy na jego gruncie zawiązują się tego rodzaju sprawy? Czy uczestnicy w nich nie plamią uniwersytetu?

Pozostawiamy młodzieży męskiej czas na to, by między sobą wyrobiła w tej sprawie opinię publiczną, starajmy się rozwinąć też opinię w gronie młodzieży żeńskiej. Dotychczas tego być nie mogło. Dziewczęta tu, w Krakowie, rozsypane po całem mieście, w najrozmaitszych środowiskach moralnych, wśród prądów, często wprost sprzecznych, stanowią ruchomy piasek, rzucany temi prądami na prawo i lewo. Stworzyć ognisko, przy któremby one skupić się mogły, „u siebie, w swoim domu“ i gdzieby wolne od wszelkich suggestyi „między sobą“ mogły określić zasadę: „nasze stosunki z kolegami mają się zatrzymać na tej, a nie innej granicy“ — wyrobić w tej mierze opinię publiczną — wygłosić hardo: „chcemy nauki i światła na równi z mężczyznami, ale nie przyjmiemy obyczajów męskich“. Oto najbliższe żądanie, które nas zająć powinno, które społeczeństwo polskie musi poprzeć, bo to sprawa *Polki*, która do dziś była jego chlubą.

Oto jest moralna i społeczna doniosłość internatów, które się organizują w tym czasie w Krakowie. Niech hasła ich pójdą na cały kraj, niech schwycą uczącą się młodzież żeńską Polski, na wszystkich jej ogniskach, tego im życzy z całego serca autor tych słów.

Dr Michał Żmigrodzki

prof. kursów Im. Baranieckiego, w Krakowie.

Z życia prowincyi.

Z pow. kamienieckiego, d. 10 lipca 1906 r.

Pisaliśmy przed kilku dniami o zajściu w Kupinie, gdzie od strażników odbito aresztowanych kilku włościan. Otóż po przybyciu siły wojskowej, włościanie uspokoili się i wydali 17 głównych winowajców; ci pod eskortą odesłani do Kamieńca. Odtąd też spokój. W okolicy strajki po większej części zakończyły się, ceny robotników żniwowych znacznie podwyższone.

K.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.